GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 70. W Srodę dnia 24. Marca. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19 Marca.

Rzeczywisty Radzca Stanu Hrabia Franciszek Potocki, Gubernator Cywilny Gubernii Mazowieckiéj, uwolnionym został na własne żądanie od obowiązków tego urzędu, z pozostawieniem go wszakże przy obowiązkach Członka Rady Stanu Królestwa. Referendarz Stanu Łaszczyński, były Prezydent miasta Warszawy, powołany został do sprawowania obowiązków Gubernatora Cywilnego Gubernii Mazowieckiéj.

Francya.

Z Paryża, dnia 14. Marca.

Presse dzisiejsza objaśniając spory angielsko-amerykańskie, wynurza pewną nadzieję, że do wojny nie przyjdzie, ponieważ Anglia wie dobrze, że walka między nią a Stanami Zjednoczonémi, raz wybuchnąwszy, wmieszanie się innych mocarstw a mianowicie Francyi za sobą pociągnie. Pytanie względem wolności neutralnych przy takiéj wojnie morskiéj niezawodnieby wznowione zostało i Francya nie mogłaby na żaden sposób ścierpieć, żeby Anglia teraz znowu zaprzeczane przez Napoleona prawo przeszukiwania okrętów neutralnych przywłaszczać sobie miała. Spor o zasadę: »bandera zasłania towar« wszczązłby się z ponowioną zaciętością, a tego Anglia radaby uniknęła, kiedy przez wojnę tę nicby skorzystać nie mogła, a wypadek onéj nawet niepewny. Wspomniana gazeta powiada końcowo: »Pana Mac Leod gdzieś w zakątku Unii powieszą a rząd angielski dla tego jednak wojny nie rozpocznie, ponieważ nie ma pewności, czy się téż pomyślnie skończy. Wszakże, choć Anglia odwłacza, jednak ona niezapomina. Jeżeli się dzisiaj pokaże ulegającą, nie dziękujmy jéj za to, bo jutro, pojutrzę, a może za lat 10 jednak domniemanego prawa swego dochodzić będzie. Pod tym albo owym kształtem, podczas zaburzeń albo w głębokim pokoju, Stany Zjednoczone za wyrządzone jéj pokrzywdzenie pokutować będą. Jest to właściwym polityki angielskiéj przymiotem, że chwilę repressaliów tak wybornie obierać umie. Jéj drażliwość nigdy nad mądrém obrachowaniem zwycięstwa nie odniesie. Na tém téż polega tajemnica jéj coraz wzrastającéj potęgi. Przykład ten, który Anglia daje, wprawdzie nie w każdym punkcie naśladować się godzi. Niechaj Bóg broni, żebyśmy politykę angielską jako wzór doskonałości krajowi naszemu zachwalać mieli! Ale w pewnym względzie powinniśmy ją jednak naśladować. My bowiem błądzimy prawie

zawsze przez ślepe namiętności uniesienie, które chwila obecności u nas sprawia. My tak mało mamy cierpliwości, jak gdybyśmy jutro umrzeć mieli. Chcemy zawsze pytania entuzyazmem obecności rozstrzygać, zamiast cobyśmy załatwienie onych z przezorną spokojnością przygotowywać mieli, będącą pierwszym warunkiem stałego powodzenia. Jestto wprawdzie świetnym, rycerskim błędem, ale zawsze błędem!"

W jednéj gazecie tutejszéj czytamy: »PP. Mounier i Molé wczoraj w Tuilleryach przyjmowano. Twierdzą, że P. Mounier w skutek téj wizyty i powtórnéj konferencyi z innémi członkami kommissyi fortyfikacyjnéj Izby Parów, sprawozdanie swoje o projekcie fortyfikacyjnym przerobić postanowił, a tak jego praca mniéj będzie opozycyjną. Zdaje się tedy być niezawodną, że Izba Parów wniesioną przez kommissyę poprawkę odrzuci i prawo, tak jak je Izba Deputowanych uchwaliła, przyjmie. Xiążę Orleans ma w Izbie Parów z mową na korzyść prawa fortyfikacyjnego wystąpić.«

Z dnia 15. Marca.

Galignani's Messenger, ostróżny zwykle w swych donoszeniach a dobrze zawiadamiany, zawiera co następuje: »W piątek wieczorem opuścił Hrabia Hartig, członek poselstwa austryackiego, Paryż z depeszami Hrabi Appony do gabinetu wiedeńskiego. Możemy zapewnić, że depesze te ściągają się do obrad, jakie się między Panem Guizotem a Reprezentantami czterech mocarstw względem protestacyi Mehmeda Alego przeciw firmanowi Sułtana odbywają. Reprezentanci mocarstw zawiadomili Pana Guizota, że, co się dotyczy prawa, jakie sobie Sułtan pod względem mianowania oficerów egipskich przywłaszcza, to za rzecz wewnętrznéj administracyi poczytują, i do takowéj się w duchu traktatu z d. 15. Lipca mieszać nie mogą. Co się zaś zasady o bezwarunkowém następstwie tronu w Egipcie dotyczy, oświadczył Poseł austryacki, po naradzeniu się z swymi kollegami, Panu Guizotowi, że, ponieważ warunek ten stanowił podstawę traktatu z dnia 15. Lipca, dwory Wiedeński, Berliński i Petersburski, wszelkiego swego wpływu u Porty użyją, aby od niéj otrzymać przyrzeczenie tego, czego się Francya dla Mehmeda Alego domaga. Dodają także, iż obietnica Hrabi Appony w téj mierze była formalna i stanowcza, z tém przecież warunkiem, że, jeżeli to nastąpi, Francya także swe odosobnione stanowisko opuści i przyłoży się do załatwienia pozostałych punktów pytania wschodniego. Zdaje się, iż gabinet francuzki przyjął na siebie z swéj strony ten obowiązek. Zgodzono się daléj, że gabinet francuzki na odebraną przed kilku dniami od Lorda Palmerstona notę nie pierw odpowie, dopóki nie nadejdzie odpowiedź Xięcia Metternicha na depeszę, którą właśnie Hrabia Hartig wiezie. W Wiedniu więc odtąd sprawę Wschodu rozbierać będą i zapewne ją téż tamże załatwią.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 13. Marca.

Morning-Post donosi: „Baron Bülow odłożył jeszcze wyjazd swój do Niemiec z powodu nowo zaszłych stósunków. Także Baron Neumann, chcący dn. 19. b. m. do Wiednia odjechać, został tu tym sposobem wstrzymany. Wczoraj odbyła się między Lordem Palmerstonem a Reprezentantami Austryi, Pruss i Rossyi trzygodzinna konferencya."

O obradach, do jakich się wczoraj w Izbie niższéj sprawy Wschodu powodem stały, powiada Morning-Chronicle: „Zamiarem interpellanta było, otrzymanie od Lorda Palmerstona oświadczenia, w skutek którego możnaby było odpowiedzialność za hattyszeryf na Lorda Ponsonbego zwalić. Po oświadczeniu Ministra spraw zagranicznych, że depesze z Konstantynopola nie obejmują urzędowéj kopii tego dokumentu, utwierdzamy się w naszém przekonaniu, że się Lord Ponsonby w niczém do tego nie przyłożył. Ale nawet w tym przypadku, gdyby dokument ten pod jego przewodnictwem był ułożony, nie można w nim nic takiego znaleść, czegoby się zapierać potrzebował. Powiadają, że warunki hattyszeryfu są naruszeniem zatwierdzonych przez Anglią warunków, na mocy których Mehmed Ali się poddał. Na czémże zasadza się to naruszenie? Ci, którzy je w ograniczeniu prawa dziedzictwa znajdują, zapominają, że w konwencyi Admirała Stopforda o dziedzicznym tronie najmniejszéj nie było wzmianki. Gdy zaś Baszy nic nie przyobiecano, przeto téż i o żadném przeniewierstwie mowy być nie może.« Według raportu parlamentowego tego dziennika ministeryalnego ważne miejsce w daném wczoraj przez Lorda Palmerstona oświadczeniu brzmi w sposób następujący: «Czego cztery mocarstwa chciały, udzielając Sułtanowi rad, jestto, aby dziedziczne następstwo tronu bona fide potomkom Mehmeda Alego w tak prostéj zapewnił linii, o ile tego natura rzeczy i interessa obydwóch stron dozwolą. Nie chciano na każdy przypadek pozbawiać Sułtana prawa, aby utworzyć w Egipcie niezawisłą i odrębną zwierzchność. Chciano przecież, aby Baszostwo Mehmedowi Alemu i jego następcom bona fide zapewnione było. Rady czte-

rech mocarstw nie dotyczyły się szczegółów téj sprawy; ograniczały się one na wyrzeczeniu, że Sułtan przychyla się do dziedzictwa w prostéj linii. Podług mego osobistego zdania tak hattyszeryf pojmuję, że on ma na celu utrzymanie dla Sułtana mocy nadawania Baszostwa egipskiego, będącego jego własnością, ale nie ominienie szczerego wykonania dawniejszéj umowy, albo pominienie tych następców, którzyby podług prawa natury za dziedziców Mehmeda Alego uchodzili.«

W artykule giełdowym dzisiejszego Globe czytamy: »Wczoraj po południu upowszechniła się bardzo pogłoska, i ta zdaje się być uzasadnioną, że nowy protokół pod względem pytania wschodniego przez Posła francuzkiego, wspólnie z innémi mocarstwami podpisany został. Aż do téj chwili wiadomość ta nie potwierdziła się, ale przemyślnicy wielką do niéj wartość przywięzują.«

Zaręczają z pewnością, że bogaty Margrabia Hertford wielkie ponosi straty z powodu zawieszenia wypłaty z strony banku Stanów Zjednoczonych. Z obawy bowiem wojny między Anglią a Francyą, wybrał on 500,000 funt szterl. w papierach angielskich i takowe na papiery Stanów Zjednoczonych zamienił, sądząc, że te są nierównie pewniejsze; teraz zaś może ⅘ kapitału w ten sposób utraci.

Czytamy w dzienniku Standard: Szkody które zrządził pożar w pałacu Lorda Londonderry w Wynyard-House oszacowano na 100,000 do 200,000 funt. szterl. gdyż bardzo mało co uratowano. Następujące szczegóły dadzą wyobrażenie wielkości tego pałacu. Była tam galerya obrazów 145 stóp długa, 60 szeroka a 40 wysoka. Sala jadalna miała 54 stóp długości, 25 szerokości a 30 wysokości. Wszystkie pokoje zupełnie były umeblowane. Ozdoby tych, które zajmowała margrabina, kosztowały 40,000 funtów. Wiele pięknych drzew pomarańczowych, które margrabina otrzymała w darze od Cesarzowéj Józefiny, również spłonęły. Wartość przedmiotów uratowanych przez okolicznych mieszkańców jako to złotych i srebnych sprzętów, kosztowności, obrazów, książek i t. p. wynosi około 300,000 funtów szterlingów.

Margrabia Westminster zdaniem torysowskich dzienników, wydał w czasie ostatnich wyborów 11,000 funt. szterl. między kandydatów ministeryalnych, lecz przytém zawarował sobie order podwiązki, lub tytuł Xięcia.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 20. Lutego. Kongress w Washingtonie zajmuje się teraz rozprawami nad nowém prawem o banbructwach. Miało tam miejsce zgromadzenie najznakomitszych stronników prezydenta Harrissona, na którém naradzano się w powyższym przedmiocie. Pan Webster był prezesem; z przedstawionego na tém zgromadzeniu stanu kraju pokazuje się, że skarb w najsmutniejszém jest położeniu; nadto, potrzeba 10 milionów dollarów, aby tylko pokryć bieżące wydatki, a prawie we wszystkich wydziałach są wielkie niedobory, tak że wydział wojny sam 10 milionów potrzebuje. Zgromadzenie postanowiło, przedstawić prezydentowi następne środki i prosić go o wniesienie ich na kongres: 1) Napełnić skarb wypuszczeniem obligów rządowych, pożyczką, lub innym jakim sposobem. 2) Kwestyą o sprzedaży produktów i wyrobów krajowych urządzić według wniosku Pana Clay. 3) Przyjąć ogólne prawo o bankructwie. 4) Urządzić bank narodowy. 5) Jedwabne towary i inne artykuły zbytkowe droższymi uczynić. 6) Zabezpieczyć wszelkie przy przeglądaniu skarbu wynaleźć się mogące długi. Nowy ten dług obrachowano na 25 milionów dollarów.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 21. m. b. obchodził tu w Poznaniu drugi Prezes Najwyższego Sądu Appellacyjnego dla W. Xięstwa Poznańskiego, JW. Karól Daniel Fischer, jubileusz 50letniéj służby swojéj. Dzień ten obchodzono jak najuroczyściéj. Ze strony miasta nadano solennizantowi prawo obywatelstwa i członkowie Najwyższego Sądu Appellacyjnego, Najwyższych Sądów Ziemiańskich w Poznaniu i Bydgoszczy, wszystkie Sądy niższe W. Xięstwa, grono Kommissarzy sprawiedliwości i wszyscy urzędnicy niżsi, pod nadzorem JW. Prezesa pracujący, na pamiątkę dnia tego kosztowne mu ofiarowali dary.

Marya Stuart i Atalija. Szyller i Rasyn. — Pisma francuzkie doniosły, iż Berlinczycy z równą oziębłością na swojéj scenie przyjęli tłumaczoną Ataliję Rasyna, jak Paryżanie Maryję Stuart Szyllera. Z tego powodu pan Janin, dla zasłonienia się od pocisków krytyków niemieckich, odwołuje w najnowszym numerze »Journal des Debats« to wszystko, co pierwéj przeciw Szyllerowi i Maryi Stuart powiedział, utrzymując, że téj krytyki właściwie nie dramat Szyllera, ale złe francuzkie tłumaczenie podstawą było. Kto bezstronnie nad tą rzeczą się zastanowił i mowę Janina nie podług słów nadmienionéj krytyki, lecz podług zawartego w niéj znaczenia rozważył, ten przyzna, iż zdanie, które Janinowi

podsunięto, tylko od szaleńca pochodzić może. A przecież Janinowi, jako jednemu z najjenijalszych dziennikarzy francuzkich, szaleństwa przypisać niepodobna. Pozwólmy, niechaj Janin sam mówi. »Wpanowie czytaliście o dramatycznym rozruchu w Berlinie, gdzie młodzież niemiecka ujmując się za Szyllerem, Atalię znieważyła. Panowie studenci, zemsta wasza nie była ani spanialomyślna ani téż jenijalna. Jako, wy wygwizdaliście Atalię dla tego, że jeden z zagranicznych krytyków ośmielił się powiedzieć, że Marya Stuart Szyllera, (która przecież tylko pod względem formy do Szyllera należy), jest w niektórym względzie co do planu chybioném dziełem? Wy wywieracie zemstę na Rasyna dla tego, że wielki Szyller, we Francyi za największego z wszystkich poetów nie uchodzi? Jestżeto szlachetnie? Co do mnie, ja sądzę raczéj, że się niemieckie dzienniki w téj mierze zupełnie omyliły, że w całym tym zatargu ani Szyller ani francuzka krytyka żadnego udziału nie ma. Ci młodzi ludzie, którzy o niezrównanych pięknościach Rasyna ani wyobrażenia niemają, dla których boski jego język jest niezrozumiały, co się powiększéj części nawet samym Francuzom zdarza, widzieli Rasyna i jego tragedyję tak źle przez kogoś wytłumaczoną, jak u nas Lebrun wytłumaczył Szyllera, a nie znalazłszy w tém tłumaczeniu żadnéj iskry boskiego jeniiuszu i nie postrzegłszy w niém nic, jak tylko dramat bez barwy, bez poezyi i bez prawdopodobieństwa, więc wygwizdali z zapałem i bez względu tę lichą ramotę. I w téj mierze najsłuszniéj sobie postąpili. Otóż my w takiém samém zostawaliśmy położeniu. Przedstawiono nam Maryę Stuart Szyllera, ale zeszpeconą, pokaleczoną, tylko blady cień umierającego człowieka, tylko odbitkę namiętności, daleki odblask nieznanéj nam poezyi, a więc jak Niemcy nudzili się i wygwizdali Atalię niemiecką, tak téż i my znudzeni, wygwizdaliśmy francuzką Maryię Stuart. Ale jestżeto dostatecznym powodem, by dla tego na przeciwległych brzegach Renu uświęconych bożków obalać, by z obojéj strony z błotem arcydzieła mieszać? Bynajmniéj. Niech nas Bóg od takiego wandalizmu zachowa! Niech nas Bóg od takich hekatombów, od podobnych zniewag zasłoni! My niezamyślamy gruzami posągu Szyllera obalać posągu Rasyna. I owszém każdy posąg niech w tryjumfie i uwielbieniu na swojém miejscu stoi. Miło nam będzie, gdy Niemcy na wielkiego naszego poetę w świetnym majestacie poglądać będą, co większa, wolno im nawet utrzymywać, że ten majestat jest nazbyt królewski, zimny, poprawny. Atoli z drugiéj strony niechże nam wolno będzie rozpoznawać niemiecką poezyię w chmurnych jéj szczytach; niech nam wolno będzie podziwiać ją bez przymusu i bez uwłaczania z ich strony naszym poetom. I do czegożto mości panowie waszą popędliwością zmierzacie, godziż się poetów na polu wolności krytyki podobnie jak ludzi na bojowisku zabijać? Uchylmy się od tego, tak jedni jak drudzy, tak Niemcy jak i Francuzi. Nie będziemy się bili arcydziełami i na tém koniec. Nasz gniew przeciw Maryi zeszpeconéj przez pana Lebrun, nasze słabe zadowolenie grą panny Rachel niechaj Niemcy przyjmą za dowód sympatyi dla szczytnego, ognistego śpiewaka Don Karlosa, Joanny d'Arc i Wallensztajna, a my przyjmiemy za to jako słuszne uniewinnienie waszego rozjątrzenia, niemieckie tłumaczenie Atalii i zupełne zniknienie melodyi i wdzięku Rasyna. Oddajmy Cezarowi co do Cezara, Szyllerowi co do Szyllera, Rasynowi co do Rasyna należy. My chętnie uklękniemy przed ubóstwionym wizerunkiem Szyllera, a wy z pokorą ucałujcie tryjumfującą rękę Rasyna.“

Panna Schebest.

Od czasu pobytu w mieście naszém Panny Sontag, Poznań nie słyszał śpiewaczki tak wielkiéj jak jest Panna Schebest. Jéj pierwsze wystąpienie d. 21. b. m. w Normie Belliniego dowiodło i nam, iż pochwały w zagranicznych pismach jéj talentowi oddawane, słuszne były. Kto zna Belliniego, dobrze wie, jak wielkiego talentu dramatycznego potrzeba, aby operę jego, gdzie nie ma głębokiéj myśli, gdzie tylko melodya i zawsze melodya — wznieść do tego stopnia, na jakim opera podług zasad i pojęć nowszych estetycznych być powinna. Opera Belliniego jest to róża nierozkwitła: dopiero w dłoni artystki równie wielkiéj jako artystka dramatyczna, jak jako śpiewaczka, rozkwita ona w piękny, czarujący, wonny kwiat. Taką artystką była Schroeder-Devrient, taką jest Panna Schebest. Jeżeli jako Norma była wielką, to dziś jako Romeo pewno wzniosłą będzie; jéj Romeo nie jest to Romeo Belliniego — to jest Romeo Szekspira! — W sprawozdaniu o tém przedstawieniu pomówimy obszerniéj o talencie i śpiewie Panny Schebest, dziś chcieliśmy tylko temi kilku wyrazami zwrócić uwagę naszych ziomków na tę ze wszystkich względów szacunku godną artystkę, aby i u nas takie znalazła przyjęcie jak w Warszawie, i mogła mieć to dla nas zaszczytne przekonanie, że nie tylko w Niemczech, Francyi i Włoszech, lecz i w Polsce prawdziwy talent bywa poznanym, cenionym i uwielbianym. A. W.